Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 17 Czerwca 1908 Nr. 138

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicę 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swem zarządzie p. M. Aupezye.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8.| otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Drogi wodne.

Wiedeń. Rada dla budowy dróg wodnych odbyła wczoraj pod przewodnictwem ministra handlu Fiedlera plenarne posiedzenie. Minister, witając zebranie, oświadczył: Nadzwyczajne rozmiary prac przedwstępnych, technicznych, ekonomicznych i finansowych, wobec wielkiej doniosłości przedłożenia, tłómaczą i usprawiedliwiają, że ziszczenie się programu ustaw o drogach wodnych nie idzie w równej mierze z życzeniem tego. Następnie minister omawiał szczegółowo przeprowadzenie dróg wodnych, oraz późne dojście do skutku poszczególnych krajowych ustaw w sprawie udziału w wydatkach. Najbliższem zadaniem — według zdania ministra — jest postarać się o zapewnienie potrzebnych dalszych kredytów.

Rada przystąpiła do porządku dziennego, który obejmował przedstawienie prac dyrekcyi budowy dróg wodnych i kilku ważnych kwestyj technicznych.

Większość mowców zarzucała zbyt powolne tempo prac. Minister Fiedler w odpowiedzi oświadczył, że niema mowy absolutnie o uprzywilejowanem traktowaniu któregoś z krajów, ale że rozmaite tempo stadyum prac już z tego wynika, że miano już do dyspozycyi niektóre zupełnie wystarczające projekty, zwłaszcza odnośnie do regulacyi rzek i kanalizacyi, oraz że prace na podstawie ustawy podjęto nietylko w Czechach, ale także na Morawach i w Galicyi. Wreszcie minister wskazał na postanowienie § 9 ustawy o drogach wodnych, który powiada, że pokrycie wydatków, potrzebnych po r. 1912, ma być na czas ustawowo zapewnione.

Przyjęto wniosek oświadczający, że odpadł wszelki powód dalszego odraczania budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła i żądający, aby rząd jak najrychlej zapewnił potrzebne jeszcze środki pieniężne, aby przeprowadził prace wstępne do budowli, zastrzeżonych dla drugiego okresu budowlanego i odpowiednio zreorganizował techniczną służbę.

Dalej przyjęto poparty przez p. Merunowicza wniosek, wzywający rząd do natychmiastowego przedłożenia projektu w sprawie zabezpieczenia dodatku na budowę dróg wodnych przez Śląsk.

W przeddzień sądu na Siczyńskiego.

W przeddzień sądu nad mordercą ogłosiło „Diło“ artykuł p. t.: „Sąd zasiądzie“.... Ktoby mógł choć na chwilę przypuszczać prawdziwość skarg Rusinów na ucisk polski, niech przeczyta ten artykuł, a przekona się o bezgranicznej swobodzie prasy narodowo radykalnej ruskiej — szkalowania i podniecania przeciwko współobywatelom drugiej narodowości kraju.

Oto, jak się zaczyna ów artykuł:

W ponurej sali rozpraw, gdzie nie dochodzi jasny promień słońca, sąd zasiądzie. Salę zapełnią ludzie. Jacy ludzie?! Nie można wątpić, iż wszystkie wsie nasze stanęłyby pustkami, aby popatrzeć na ten sąd, popatrzeć na tego, kogo będzie sądzić. Ale ich tam nie będzie. Będą tylko wybrani, co otrzymają bilety. A bilety otrzymają w pierwszym rzędzie — publicyści polscy i publiczność polska.

Scharakteryzowawszy „odpowiednio“ publicystów polskich pisze „Diło“ o publiczności:

Za dziennikarzami polskimi zasiędą ich czytelnicy. W piersiach ich płonie ten ogień, który rozniecili panowie z pierwszego rzędu. Przed ich oczyma wstaną bohaterowie przeszłości, powołani do życia mistrzowskiem piórem różnych Sienkiewiczów. Będzie to długi, nieskończony szlak, obsadzony dwoma szeregami palów, a na każdym palu wiją się w strasznych konwulsyach ciała kozackie. To p. Mikołaj Potocki wystawił sobie taką aleję. Lub też ogrom odciętych piersi kozaczek, a wojacy polscy biją temi piersiami ojców i mężów po twarzy; lub też kat drze szmat po szmacie skórę z Gonty, odcina mu ręce, wywierca oczy... Przed nimi, na ławie oskarżonych stanie również hajdamaka, co się odważył podnieść rękę na przedstawiciela polskiej władzy państwowej! Jakie uczucia zapłoną na jego widok w ich sercach, jakie iskry padać nań będą z ich oczu?! Przecież to sami wybrańcy narodu, sami patryoci, co uginają czoła przed polską władzą państwową, a pałają niesłychanem oburzeniem na każdego, co przeciwko niej występuje.

W następstwie tego łatwo będzie przewidzieć wynik sądu, który zasiądzie nad Siczyńskim. Zdaniem „Diła“, wyrok przez sąd jest już wydany. Rusini pragnęli, aby sąd pozakrajowy był wyrazem sprawiedliwości i należytej oceny wszystkich okoliczności, wśród jakich morderstwo zostało popełnionem, a sąd przysięgłych we Lwowie zastosuje zasadę: „oko za oko, ząb za ząb“. Organ klubu ukraińskiego tak konkluduje:

Wiemy, że daremnie odwoływać się do uczuć ludzkich. Potomkowie Potockich, Czarneckich i Wiśniowieckich, tych, co przodków naszych na pal wbijali, palili, kołem łamali i ćwiartowali, wychowani na literaturze, która apoteozuje tych przodków, przyzwyczajeni do trupów i krwi, która coraz obficiej leje się z ran naszego narodu — oni tak samo się zapatrują na nas, jak i ich przodkowie. A gdy się zdecydowali uczcić, oprócz żywego pomnika Potockiemu, pamięć jego także szubienicą dla Siczyńskiego, oni to uczynią, choćbyśmy najusilniej pragnęli zbudzić w nich uczucie ludzkie.

Warszawa i jej osobliwości.

W formie listu jakiegoś cudzoziemca, przybyłego do Warszawy, do małżonki, zamieszkałej na Zachodzie, kreśli fejletonista warszawskiego „Słowa“ satyryczny obraz dzisiejszej Warszawy. — Cudzoziemiec ów pisze:

„Przyjechałem do Warszawy, która pod względem obyczajów należy może do najciekawszych miast na kuli ziemskiej.

„Mieszkańcy tutejsi powszechnie narzekają na brak swobód i w tymże czasie są zawziętymi nieprzyjaciółmi wolności we współżyciu obywatelskiem. Wyobraź sobie, moja ukochana Mary, ludzie tutejsi mieszkają w lokalach zabezpieczonych od najścia bandytów łańcuchami, a we drzwiach urządzają okienka oszklone, w celu niedopuszczania rzezimieszków, rabusiów i bandytów.

„Kobiety tutejsze, na znak równouprawnienia, przystrzygają włosy po męsku. To nie przeszkadza, iż rzeczniczka równości praw, skoro się znajdzie o zmroku na ulicy, jest zmuszoną odgrywać rolę sarny, ściganej przez obławników. Miałem przyjemność poznać damę, którą członkowie obozów postępowych ogłosili za nieszanującą się jedynie z tego powodu, iż zmuszona głodem, wstąpiła sama, bez opiekuna, do zakładu restauracyjnego.

„A propos postępu: Do rzędu zwolenników postępu należą ludzie nieumyci, wrogowie grzebienia i nożyczek, odziewający się w grube szaty, zwane chałatami. Ośmiel się wystąpić z wnioskiem zarzucenia chałatu na rzecz marynarki, a zaraz okrzykną cię zaśniedziałym konserwatystą, antysemitą, nawet „czarną secinią“.

„Na pochwałę Warszawy przyznać należy, iż muzyka znajduje się tu w niebywałym rozkwicie. Istnieje w mieście gmach Filharmonii, wewnątrz którego stale popisują się siły pierwszorzędne, sprowadzane z wielkim nakładem złota. Jednocześnie pod murami przybytku koncertów „nastrojowych“ czatują na miłosierdzie publiczne wielkie gromady żebraków, z których 65 prc. należy odtrącić na młodych i zdrowych próżniaków.

„Jak wiesz, w ciągu nieustannych podróży, zwiedziłem wszerz i wzdłuż nasz globus, wogóle biorąc ciasny i szczupły, lecz nigdzie nie natrafiłem na tak jaskrawy stek sprzeczności, jak się to spotyka w mieście, z którego wysyłam niniejsze pismo.

„Tu ogół robotników utyskuje na drożyznę i coraz trudniejsze warunki bytu, a zarazem pracuje o 2—3 godziny mniej, niż to się praktykuje w krajach hojniej uposażonych w dostatki.

„Wchodzisz do sklepu lub szynkowni w kapeluszu na głowie i w tej chwili wszyscy wytykają ci brak szacunku dla otoczenia. Natomiast możesz najbezkarniej zasiąść w kawiarni pierwszorzędnej (uczęszczanej przez znane matrony i panny na wydaniu), w gronie dziewcząt niemoralnego prowadzenia. Nikt ci tego nie weźmie za złe, a nawet znajdą się tacy, którzy pochwalą cię za dobry ton.

„Wszędzie w ogniskach pracy, człowiek, utrzymujący się z osobistego trudu, już o godzinie 9 zrana zajmuje się biurem, handlem lub rzemiosłem, o godzinie 7 wieczorem udaje się do miejsca rozrywek, o 11 zaś kładzie się do snu, jak tego wymagają względy hygieny, oraz potrzeba odświeżenia sił do pracy jutrzejszej. W Warszawie przeciętny zawodowiec o godz. 1 po północy dąży na „najpikantniejszy numer“ do tak zwanego kabaretu, powraca do domu o świtaniu, pracę zaś traktuje dorywczo, niby rzecz zgoła podrzędną.

„Zauważyłem tu jeszcze bardzo wiele innych ciekawych urządzeń społecznych: tchórzliwość kapitalistów i lwią odwagę dorożkarzy, mnóstwo nędzarzy bez dachu i jeszcze więcej psów wypasionych, w srebrnych obrożach na szyjach, puste księgarnie i przepełnione kluby gry i t. d., o czem pomówię obszerniej za powrotem do domu“.

Strejk w uniwersytetach.

Konferencya rektorów.

C. k. biuro korespondencyjne ogłasza:

W przeważnej części austryackich szkół wyższych przed Zielonemi świętami br. rozpoczął się strejk studentów, co doprowadziło do zawieszenia wykładów. — Z powodu tego minister oświaty uznał za odpowiednie powołać rektorów wszystkich dotyczących uniwersytetów, względnie ich zastępców na wspólną konferencyę, celem omówienia bieżących kwestyj. Na tej konferencyi, która się odbywała od dnia 13 do 15 czerwca b. r. przedewszystkiem omówiono stosunki, które spowodowały obecne położenie w szkołach głównych. Na podstawie aktów, przedłożonych przez ministra oświaty i poszczególnych członków konferencyi, oświetlone różnorodne nieporozumienia i usunięto te, które obraz faktycznych stosunków zamąciły.

I tak, co się tyczy uniwersytetu insbruckiego, przyjęto do wiadomości wyjaśnienia o uchwałach wydziału prawniczego, które spowodowały zawieszenie wykładów prof. Wahrmunda o prawie kościelnem i stworzone tem położenie prawne, dalej kompromis zawarty między rektorem a studentami w sprawie czynności profesorskiej dra Wahrmunda, a w końcu rezygnacyę prof. Wahrmunda z dalszych wykładów w półroczu letniem.

Członkowie konferencyi przyjęli to z ogólnem zadowoleniem do wiadomości. Przez to osiągnięto zupełne wyjaśnienie położenia i ogólnie objawiło się przekonanie, że dotąd nic się nie stało, coby wskazywało na to, że uległo ograniczeniu prawo wolności nauczania profesorów szkół wyższych, zagwarantowane ustawą zasadniczą; dalej, by naruszone zostały: wolność badania naukowego i autonomia szkół wyższych, w których obronie wystąpił minister oświaty z całą stanowczością tak w komisyi budżetowej i przy innych sposobnościach, a także na tej konferencyi.

Zgodne zapatrywanie członków konferencyi z wywodami i oświadczeniem ministra oświaty doprowadziły do jednomyślnego przyjęcia apelu, jaki ma być przez wszystkich rektorów wystoso-

Nowy

Żyd wieczny tułacz

409

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Z powodu spustoszenia fabryki pana Hardy, *kamieniarz*, uroczyście wygnany z towarzystwa *wilków*, którzy nie chcieli bynajmniej przyjmować na siebie odpowiedzialności za jego postępki, ani nawet mieć z nim żadnej styczności; kamieniarz, mówię, oddawszy się zupełnie hultajstwu, i rachując na swe siły herkulesowe, stał się za dzienną zapłatę, urzędowym obrońcą *Cebuli*, i podobnych jej kobiet.

Z wyjątkiem małej liczby, przypadkowo przez ten plac przechodzących, okrywający go tłum składał się z ostatniego motłochu ludności Paryża, motłochu nędznego, nad którym równie się litować, jak karcić go wypadało, gdyż nędza, ciemnota, opuszczenie rodzą, niestety! występki i zbrodnie! Dla takich wyrzutków cywilizacyi nie było ani litości, ani strachu w okropnych obrazach, jakiemi co chwila byli otaczani; nie dbając o życie, dla którego walczyli codzień z głodem lub z pochopem do zbrodni, zuchwale pogardzali plagą śmierci, lub padali pod jej ciosem z bluźnierstwem na ustach.

Olbrzymia postać kamieniarza wznosiła się nad grupami; zakrwawione mając oczy, rozpalone policzki, krzyczał ze wszystkich sił:

— Śmierć konowałom!... oni to trują ludzi.

— Bo to łatwiej, aniżeli żywić ich — dodawała Cebula.

Potem, zwróciwszy się do starca konającego, którego dwóch ludzi, z trudnością przez ten tłum przedrzeć się mogący, niosło w lektyce, megiera wołała:

— Umierający! nie chodź-że tam; lepiej umrzyj tu, na otwartem powietrzu, zamiast ginąć w tamtej jaskini, gdzie zostaniesz otruty, jak stary szczur.

— Tak, — dodał kamieniarz — potem wrzucą cię do wody na pastwę rybom, a ty ich nie nasycisz...

Na te straszne słowa starzec potoczył obłąkanemi oczami, i westchnął boleśnie; Cebula wstrzymać chciała tragarzy, którzy z trudnością uwolnić się zdołali od tej megiery. Liczba przybywających do szpitala cholerycznych coraz bardziej powiększała się: gdy zabrakło lektyk i noszy, na rękach już potem przenoszono biednych chorych.

Tu i owdzie przerażające przypadki dowodziły coraz straszniej wzmagającego się pomoru.

Dwaj mężczyźni nieśli tragi, okryte krwią zbroczonem prześcieradłem; jeden z nich czuje nagły napad choroby, staje, blednie, chwieje się, pada w połowie na chorego, i równie jak on sinieje... drugi tragarz przerażony ucieka, pozostawiwszy swego towarzysza, umierającego w pośród tłumu. Jedni oddalają się strwożeni, inni zanoszą się od dzikiego, pustego śmiechu.

— Spłoszył się sprzężaj, — rzekł kamieniarz — odbiegł od kabryoletu...

— Ratunku! — wołał umierający żałosnym głosem — zlitujcie się, zanieście mnie do szpitala.

— Już niema miejsca na parterze — odezwał się głos szyderczy.

— A słabe już masz nogi, iżbyś mógł wejść na paradyz — dodał inny.

Chory usiłował podnieść się, ale nie miał dosyć sił, upadł znowu na materac; wtem nagle potoczył się tłum, przewrócił tragi; powstało zamieszanie, podeptano biednego chorego i znowu odezwały się głosy:

— Śmierć konowałom!

I wycie z nową rozległo się wściekłością. Dzika ta tłuszcza, w swem szalonem rozhukaniu na nic nie zważająca, musiała wreszcie rozstąpić się po chwili przed kilku rzemieślnikami, torującymi drogę dla swoich towarzyszy, niosących na rękach młodego jeszcze rzemieślnika: bezsilna zsiniała już głowa jego wspierała się na ramieniu jednego towarzysza; za nim szło zapłakane małe dziecko, trzymając się bluzy jednego z rzemieślników.

Od niejakiego czasu słychać było w krętych ulicach Starego miasta dźwięczny odgłos kilku bębnów; bębniono na alarm, gdyż groziło wybuchem zaburzenie na przedmieściu S-go Antoniego.

Dalszy ciąg nastąpi.

wany do studentów szkół wyższych, w którym studenci mają być wezwani, by strejku zaniechali. W przeciwnym razie są nieuniknione wszystkie niekorzyści, które łączą się z trwaniem nieprawnego stanu. — Sposób przeprowadzenia dalszych stąd wynikających zarządzeń ze względu na różność stosunków, panujących na poszczególnych uniwersytetach, pozostawiono na razie rektorom.

Odezwa rektora wiedeńskiego.

Wiedeń. Rektor wiedeńskiego uniwersytetu wydał następującą odezwę do studentów:

Rektorzy, zebrani w Wiedniu, przyszli do przekonania, że minister oświaty w myśl kilkakrotnie przez siebie złożonego oświadczenia w pełnej mierze i wszędzie bezwarunkowo strzedz będzie wolności nauczania profesorów szkół wyższych i wolności badania i chronić autonomię szkół wyższych. Wobec tego rektorowie sądzą, że studentom brak wszelkiej podstawy do chwycenia się zupełnie niedopuszczalnego środka, jakim jest strejk i wzywają studentów, aby strejku zaniechali. W przeciwnym razie rektorzy nie będą mogli odwrócić niebezpieczeństwa od szkół wyższych, by dla studentów — przy dalszem trwaniu nieprawidłowego stanu — nie wynikły ciężkie szkody i by w razie przedwczesnego zamknięcia półrocza nie ponieśli również straty półrocza.

Podając tę enuncyacyę konferencyi rektorów studentom do wiadomości, wzywam ich, by strejku zaniechali. Pragnę jeszcze dodać, że słów tych nie wystosowałbym do nich, gdybym w ciągu szczegółowych obrad konferencyi rektorów nie nabrał silnego przekonania, iż 1) wolność nauczania nietylko odnośnie do osoby prof. Wahrmunda, ale wogóle nie jest zagrożona, 2) że wolność ta raczej przez wydarzenia ostatnich dni na przyszłość została zapewnioną i że przez to strejk cel swój osiągnął (?), 3) że dalsze trwanie strejku specyalnie w tym celu, by prof. Wahrmunda do podjęcia jego już odwołanych wykładów w bieżącem letniem półroczu skłonić, jest zupełnie bez widoku, 4) że jego czynność profesorska jest na przyszłość zapewniona, w końcu 5) że próba prowadzenia dalej strejku — pominąwszy już możliwość nieudania się go i ofiary ewentualnie z tem przeprowadzeniem strejku połączone — mogłaby tylko służyć do zakwestyonowania już uzyskanych zdobyczy. Zanim zarządzę podjęcie wykładów, pragnę raz jeszcze porozumieć się z przywódcami i wyrażam zaufanie wszystkich grup studenckich.

Telegram „Nowin“.

Demonstracya studentów przed parlamentem.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem około 200 studentów zgromadziło się przed parlamentem dla demonstracyi. Bramy parlamentu zostały zamknięte. Posłowie Michl i Pernerstorfer zjawili się na rampie i przemówili do studentów, zapewniając ich o swoich sympatyach. Wezwali ich, aby spokojnie się rozeszli i nie dali policyi powodu do wkraczania. Studenci wkrótce się rozeszli. Do żadnego poważnego zajścia nie przyszło.

Na Uniwersytecie krakowskim.

Wczoraj popołudniu ukazała się odezwa rektora do młodzieży, wyjaśniająca stanowisko senatu wobec wolności nauki i autonomii uniwersytetu. Odezwa ta — podaliśmy ją we wczorajszym numerze — zredagowana w tonie bardzo serdecznym i prawdziwie ojcowskim, sprawiła wrażenie, jakiego się po niej spodziewano, uspokoiła znacznie młodzież za i przeciw strejkową.

Początek terroru.

Socyalistyczna młodzież, uchwaliwszy w południe rezolucyę, domagającą się przeprowadzenia strejku terrorem, wstąpiła popołudniu rzeczywiście na drogę terroru. Wpadła mianowicie do zakładu anatomicznego o godz. 6 wieczorem i wysłała do wykładającego tam prof. Godlewskiego delegacyę, z żądaniem zawieszenia wykładów. Prof. Godlewski żądaniu temu kategorycznie odmówił, wobec czego socyaliści wpadli do sali i hałasem zmusili go do zaprzestania wykładu.

Jednak terror nie udał się wszędzie. Jeszcze przed południem, przed uchwaleniem terroru, socyaliści wpadli do sali wykładowej prof. Maziarskiego i poniszczyli preparaty histologiczne. Mimo to prof. Maziarski popołudniu wykładał.

Sytuacya we wtorek rano.

Dzisiaj rano sytuacya zmieniła się zupełnie. Przedewszystkiem przyczyniła się do tego wiadomość o uchwałach konferencyi rektorów, którą podaliśmy powyżej. Sami socyaliści, a zwłaszcza ich przywódcy, poznali nareszcie, że strejk w tych warunkach jest głupstwem, zmienili więc taktykę. Ba, ale okazało się, że przywódcy nie stanowią za całość, więc też gromada młodzieży socyalistycznej, raz pchnięta w wir strejkowy, prowadziła strejk dalej, wbrew przekonaniom, może nie wypowiadanym głośno, pp. przywódców.

Przed godziną 8 rano ruch na uniwersytecie panował niezwykły. Wobec uchwalenia terroru przez socyalistów, młodzież narodowa zebrała się dzisiaj jeszcze liczniej, jak wczoraj i obsadziła sale oraz kurytarze. Tymczasem, jak już zaznaczyliśmy, sytuacya z gruntu się zmieniła.

Wykłady odbywały się spokojnie.

Po godz. 8 rano wykłady rozpoczęły się zupełnie normalnie, a pp. socyaliści, niezbyt jeszcze liczni, nie starali się ich nawet udaremniać. Wykład ks. Pawlickiego zaczął się wśród zupełnego spokoju.

Po godz. pół do dziewiątej młodzież socyalistyczna i syonistyczna — inna młodzież usunęła się — zaczęła znowu wiec w sali Kopernika. Przewodnictwo objął „stały“ przewodniczący p. Drozdowicz, przemawiali „stali“ mowcy socyalistyczni i syonistyczni do nielicznej grupy słuchaczy. Tymczasem wykłady odbywały się najspokojniej dalej we wszystkich salach przy niezwykle licznych audytoryach. Przed salami trzymała jednak straż — na wszelki wypadek młodzież narodowo-demokratyczna.

Depesza z Insbruka.

Na wiecu socyalistów w sali Kopernika odczytano depeszę z Insbruka z doniesieniem, że młodzież insbrucka oświadczyła, iż *rezolucya rektorów jej nie wystarcza i że dalej strejk prowadzić będzie*. Depeszę tę przyjęto oklaskami i po przemówieniach kilku mowców *uchwalono na uniwersytecie Jagiellońskim strejk prowadzić dalej.*

Następnie rozpoczęto obrady nad sposobami, w jaki ma być dokonywany terror. Zgodzono się na to, że socyaliści nie będą się uciekali do gwałtów, ale zabiorą się ostrzej do zrywania wykładów, a to przez demonstracye przed salami itp.

Hałasy i krzyki.

Po godz. 10-tej zaczęły więc kurytarzami przeciągać grupy strejkujących, wznosząc najrozmaitsze okrzyki, hałasując i bijąc brawa. Tym sposobem chciano zmusić profesorów do zaprzestania wykładów, a może sprowokować młodzież, słuchającą wykładów. Przywódcy socyalistyczni jednak znikli. Hałasy i krzyki nie pomogły, **wykłady odbywały się dalej**. Niektóre z nich odbywały się w innych salach, a mianowicie te, które zazwyczaj odbywają się w sali Kopernika. Aby np. udaremnić wykład prof. Straszewskiego, który się miał odbyć o godzinie 12 w sali Kopernika, przeciągnięto obrady wiecu do godziny 12 30 w tej sali, mimo to wykład odbył się w innej sali.

Ostateczne rezolucye socyalistów.

Konsternacya, jaka panowała od rana wśród socyalistów, objawiła się już bodaj w tem, że dzisiejszy wiec był nudny i nie powziął żadnej dalszej rezolucyi, odkładając głosowanie nad nimi do wiecu, który się ma odbyć o godzinie 6 wieczorem. Wpłynęła na to po części i ta okoliczność, że w wiecu porannym brała udział wyłącznie młodzież socyalistyczna i syonistyczna, a więc nie było powodów do starcia się opinij, a dalej nieobecność socyalistycznych przywódców. Za to ciekawy, zdaje się, będzie wiec wieczorny.

Podpisy przeciw strejkowi.

Tymczasem młodzież narodowa zbierała na I. piętrze podpisy słuchaczów i słuchaczek, którzy nie strejkują i są przeciwni strejkowi. Do godz. 10 rano zebrano **przeszło 900 podpisów**. Cyfra ta do południa doszła do **liczby 1.200**. Widać z tego, że **faktycznie na uniwersytecie naszym strejku nie ma**, są tylko rozruchy, które na czas upałów urządzili sobie socyaliści, zazwyczaj i tak mało uczęszczający na wykład. Kto bowiem strejkuje?

Liczba strejkujących.

Podana przez nas wczoraj ogólna statystyka strejkujących nie była jednak dokładną. Okazuje się, że liczba strejkujących jest znacznie mniejsza, aniżeliśmy sądzili wczoraj, obliczając siły za i przeciw w gorączce pierwszego dnia walki. — Rzeczywisty stan przedstawia się następująco:

Na teologii	strejku niema.
„ agronomii	„ „
„ filozofii	strejkuje jedna trzecia część.
„ prawie	strejkuje pięć procent.
„ medycynie	„ jedna trzecia część.

Znaczy to, że strejk rzeczywiście jest tylko sprawą nieznacznej części młodzieży.

Zapaleńcy strejkowi.

Donosiliśmy już wczoraj, że pewna część młodzieży po onegdajszym wiecu złożyła w rektoracie swoje legitymacye akademickie. Liczba legitymacyj złożonych u rektora jest jednak znikomo mała.

Z medycyny złożono 105 legitymacyj słuchaczów i słuchaczek zwyczajnych i 6 hospitantek.

Z prawa złożono 36 legitymacyj.

Z filozofii złożono 66 legitymacyj słuchaczów zwyczajnych i 43 legitymacye słuchaczów nadzwyczajnych, przeważnie kobiet. Ogółem więc złożyło 256 zapaleńców strejkowych swoje legitymacye. Kilkudziesięciu zaś legitymacyi nie złożyło, oświadczyło jednak, że je złożą.

Pierwszy wykład pisany.

Strejkujący liczyli najbardziej na wydział medycyny, o którym jeszcze wczoraj sądzono, że cały będzie strejkował. Przeliczyli się jednak. Na wydziale medycznym dzisiaj odbywały się wszystkie wykłady, chociaż garstka demonstrantów usiłowała je zerwać. Jak nam w ostatniej chwili donoszą, jeden z profesorów, na którego wykład wpadli socyaliści i zaczęli hałasować, nie mogąc wykładu wygłosić, podszedł do tablicy i pisał wykład, który sobie słuchacze spokojnie notowali. Pp. towarzysze, widząc, że nie dadzą rady, ustąpili i wykład odbył się dalej normalnie.

Ogólna sytuacya.

Na ogół więc **ruch strejkowy** dzisiaj **osłabł** bardzo. Zasadniczo **strejku niema. Wszystkie wykłady odbywają się** przy bardzo licznym udziale słuchaczy. Jest nadzieja, że socyaliści, widząc, iż strejku nie przeprowadzą, uspokoją się i wrócą również do nauki.

HACZYK.

Humoreska W. M. Doroszewicza.

Zebrała nas się nieduża kompania.

Sami mężczyźni — dla tego mówiliśmy wyłącznie o kobietach. Odmawialiśmy im rozumie się wszystkiego: Zdolności kochania, nienawidzenia sprawiedliwego, po prostu uczuć.

Nawet, zdaje mi się, posiadania duszy.

Ale przecież muszą posiadać coś te stworzenia. którym zaprzecza się wszystkiego.

— One mają głupie nawyczki.

— I dziwactwa.

— Jedynie!

X. opowiadał o dziwnej manii swojej żony do strusich piór.

— Ma ich milion, a mimo to nie może zobaczyć ładnego strusiego pióra, by go natychmiast nie kupić.

— Nie uwierzylibyście, ile tego jest u nas. Jak widzę tę kolekcyę, to się na śmierć naśmiewam. Zdaje mi się, że wszystkie strusie w Afryce chodzą kuse. Wszystkie je oskubano dla mojej żony.

Żona p. U. dotknięta jest manią mniej rujnującą.

Ma namiętność do szpilek.

Nie do tych „szpilek“, któremi kobiety lubią częstować dobre przyjaciółki — to byłoby zrozumiałe! Ale do najzwyklejszych metalowych szpilek.

Założone niemi wszystkie stoliki, wszystkie etażerki, szuflady komód, nawet szuflady biurka pana U.

— Ja myślę, że jakiś angielski fabrykant po prostu egzystuje na nasz rachunek. My go utrzymujemy!

Pan U. widocznie całe życie siedział na szpilkach.

— To po prostu obłęd.

Pani U. gubi je setkami, a kupuje tysiącami.

— A znowu moja żona ma jeszcze dziwniejszą manię — odezwał się p. Z. — Wyobraźcie sobie, że ma manię do... haczyków do zapinania bucików. Prawda, że szczególne?

— Każda kobieta ma jeden, dwa, no w ostateczności trzy haczyki do zapinania bucików. Bo przecież ostatecznie kobieta ma tylko dwie nogi. A oto moja żona ma — nie, z pewnością mi nie dacie wiary, ile ona ma haczyków? — Nie może wyjść z domu, żeby nie wstąpić i nie kupić sobie nowego haczyka do zapinania bucików.

— Tak, tak. To już prawdziwa mania.

— Choroba, przyznacie.

— Ja sądzę, że to wystąpiło po pierwszem dziecku.

— Uwidzenie; to tak bywa niekiedy u kobiet.

— Miewają takie psychiczne dziwactwa.

— Nie, nie! Nie mówcie tak! Kto zna tak jak ja kobiety, nie myli się! Przedtem tego nie zauważyłem.

Dopiero po drugim roku naszego małżeńskiego pożycia, ile razy wyszła z domu, za powrotem napewno znajdywał się nowy haczyk do bucików. Z początku bywała tem bardzo zażenowana, gdym podnosił z podłogi haczyk, który przypadkiem, rozbierając się, upuściła.

I to pojmuję. Wstydziła się swej śmiesznej manii.

Ale potem przyzwyczaiła się.

Ile razy wracała, ja zwykłem pytać:

— No, duszeczko, pokażno mi nowy twój haczyk do bucików!

Ona też najspokojniej wydostaje z kieszeni nowy haczyk.

Jeżeli wraca do domu podczas mojej nieobecności, to ja umyślnie, żeby się uśmiać, pytam się pokojówki:

— W jakiej sukni pani dzisiaj wychodziła z domu?

I napewno znajduję w kieszeni nowy haczyk. Ha! ha! ha!

Prawda, że zabawne?

— A wiecie panowie, jaką niespodziankę urządziłem jej na urodziny? Kupiłem jej pięćdziesiąt haczyków do bucików. Ha! ha! ha! ha! ha! Nie licząc tych pięćdziesięciu, mamy w domu 216 haczyków.

W półtora roku 216 haczyków. Jak wam się to podoba?

— To rzeczywiście nader zabawne — zauważył wstając pan M. — Ale zdaje mi się, że nam już czas iść!

Wszyscy uznali to za słuszne.

Wyszliśmy pierwsi, ja i pan W.

On widocznie był źle usposobiony po pogawędce.

— Te osły... — mówię o mężach. — Te osły warci są tego, aby ich powywieszać na haczykach od bucików ich żon.

— Dla czegóż aż tak?

— Ta pani Z., to szczególniej roztargniona osoba, trzeba jej oddać całą sprawiedliwość. Na każdą schadzkę trzeba kupować dla niej nowy haczyk, by mieć jej czem pozapinać buciki. I za każdym razem znowu z roztargnienia chowa ten nowy haczyk do kieszeni.

Pan W. zrobił gest pełny niezadowolnienia.

— Ja, pal tam dyabli, ale kupiłem jej w ten sposób już 112 haczyków! Lecz radbym wiedzieć, zkąd się wzięła reszta, owych sto cztery?

— Mój przyjacielu, szukują cię, co ino nie krzyknąłem, bo i ja jej ofiarowałem w tenże sam sposób 76 haczyków.

Lecz w tej chwili dogonił nas pan Z.

Ciągle jeszcze był w doskonałym humorze.

— Cóż, jakże się wam podoba ta mania mojej żony? Dzisiaj poszedłem tutaj. Żona poszła gdzieś do znajomych. Ale po drodze, to ona na pewnika wstąpi do magazynu... chcecie się założyć?... że przyniesie sobie nowy haczyk. Ha! ha! ha!... Koniec końcem, ja zdaje się otworzę magazyn z haczykami do bucików.

— Koniec końcem, ty zdaje się otworzysz magazyn wyrobów rogowych! — zamruczał pan W., ale tak, że oprócz mnie nikt tego nie dosłyszał.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Cavaleria rusticana“.

Teatr ludowy: „Pod białym koniem“.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 8 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

W auli uniwersyteckiej: Walne zebranie „Tow. prawniczego i ekonom.“ g. 6 w.

Wybór wiceprezydentów miasta Krakowa. Zwołane na jutro posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, na którem dokonać miano wyboru pierwszego i drugiego wiceprezydenta miasta, zostało odwołane z powodu zapowiedzianej przez znaczniejszą liczbę radców miejskich nieobecności, usprawiedliwionej ważnemi przeszkodami.

Posiedzenie Rady miejskiej z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się w przyszły wtorek t. j. dnia 23 bm.

Ze stronnictwa ludowego. Redakcyę „Przyjaciela Ludu“ obejmie od 15 lipca p. Władysław Wąsowicz, przewodniczący lwowskiego Koła Kościuszki T. S. L. P. Wąsowicz, wedle „Przyjaciela Ludu“, jako sekretarz Rady naczelnej stronnictwa, zajmie się uzupełnieniem organizacyi, urządzaniem wieców etc. Wolny od zajęć redakcyjnych poświęci się p. Stapiński pracy poselskiej.

Organ stronnictwa ludowego potwierdza wiadomość, że p. Jan Stapiński kupił w Krakowie przy ul. Szewskiej kamienicę za 88.000 kor. Mieścić się będzie tam redakcya i drukarnia „Przyjaciela Ludu“, tudzież biuro stronnictwa ludowego.

Stow. „Gwiazda“ zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystości Bożego Ciała. — Punkt zborny we czwartek o godzinie 8 rano w lokalu Stow.

Eksport jaj z Galicyi. W Izbie handlowej odbyła się wczoraj ankieta eksporterów jaj z zachodniej Galicyi, która zastanawiała się nad wspólnemi potrzebami tej gałęzi handlu. Celem porozumienia się w sprawie utworzenia organizacyi ekspertów, jakoteż celem ewentualnego ułożenia wspólnych warunków sprzedaży, wybrano komitet, złożony z 10 członków, którego zadaniem będzie opracowanie we formie memoryału wypowiedzianych podczas ankiety życzeń.

Wielki festyn kwiatowy odbędzie się dnia 18 b. m. we czwartek po południu w parku Jordana pod protektoratem ks. Kaz. Lubomirskiej, w celu pomnożenia funduszów na budowę Ochronki w Dębnikach. Do dnia 18 b. m., na skutek próśb listownych, wystósowanych przez przewodniczącego, wpłynęło 3.110 k. 88 h. Na innej książeczce mianowicie Kasy Oszczędności m. Krakowa złożono 1.327 kor. 99 hal. Zapis prywatny otrzymany na 1.000 kor. ma być wypłaconym po śmierci wdowca p. Matusiaka obywatela w Dębnikach. Gruntu darowanego przez p. Franc. Kirchmayera jest 300 sążni kwadratowych pod budowę Ochronki. Ponieważ jednak Ochronka musi być wybu-

dowaną według wymagań wszelkiej hygieny i dać schronienie dzieciom biednym, mieszczącym się lub wychowującym się po norach wilgotnych, bez światła i o głodzie, według wszelkich obliczeń taniej jak za 18.000 kor. niepodobna wybudować. Pragnąc przystąpić jak najprędzej do budowy, komitet postanowił uprosić panie, którym dobro dzieci małych nie jest obojętnem i w tym celu zorganizował festyn, wraz z loteryą obfitującą w żywe zwierzęta, piękne fanty, doskonale zaopatrzony bufet, oraz wiele niespodzianek, jak i koncert kapelmistrza Hocka. Odbędzie się także ciągnienie losów obrazu, wartości 1.600 kor., wykonanego i ofiarowanego przez przewodniczącego.

Z teatru ludowego. We środę d. 17 b. m. powtórzenie 3 aktowego wodewilu „Pod białym koniem“. W roli głównej wystąpi p. Czajkowska, przyjęta przez publiczność na ostatnim przedstawieniu nader sympatycznie.

We czwartek z powodu uroczystego święta teatr zamknięty, natomiast w piątek repertuar wypełni komedya Alex. hr. Fredry p. t. „Damy i Huzary“.

Wycieczki w Krakowie. Jutro rano przybywa do Krakowa wycieczka 150 włościan z Borzęcina. Opiekę nad wycieczką objęła sekcya wycieczek lud. przy kraj Związku turystycznym. — Jutro przybywa również wycieczka dzieci szkolnych z Borku Fałęckiego pod kier. nauczyciela p. Selwy.

Kartki z widokami pochodu jubileuszowego w Wiedniu ukazały się obecnie w handlu. Kartki te są bardzo ładnie wykonane, a przedstawiają cały szereg zdjęć z poszczególnych grup pochodu. Można je nabyć w handlu p. Karlińskiego w Sukiennicach.

Rozprawa prasowa. Pan dr Wł. Michnik z Bochni nie wziął sobie do serca naszej rady, aby, zanim wysyła „sprostowania“, zaznajomił się gruntowniej z ustawą prasową. P. dr Michnik imieniem szeroko rozgałęzionej familii Michników i kilku innych wyborców bocheńskich (aż dziwno, że w Bochni są jeszcze inni wyborcy!) wniósł sądową skargę przeciw redakcyi „Nowin“, która „sprostowanie“ jego rzuciła w przepastne czeluści kosza redakcyjnego. Dnia 15 czerwca odbyła się z tego powodu w krakowskim sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciw redakcyi „Nowin“. Redaktor „Nowin“ (który wezwanie na rozprawę otrzymał na godzinę przed jej rozpoczęciem!!) stanął sam, familię prostujących Michników reprezentował adwokat Rozwadowicz. Wywody tegoż adwokata scharakteryzował redaktor Szczepański, jako „wywody adwokackiego idyoty“, czem uczuł się p. Rozwadowicz mocno dotknięty; zażądał zanotowania tych słów w protokole. Sędzia, radca Windakiewicz, skarcił tę nieparlamentarną charakterystykę i skazał pna Szczepańskiego na grzywnę w kwocie 40 kor., udzielając jednak zarazem także owemu pnu Rozwadowiczowi nagany za jego wywody. Poczem rozprawa odbyła się w dalszym ciągu. Po wywodach p. Szczepańskiego sędzia odrzucił skargę pp. Michników i tow., jako nieuzasadnioną.

Świat nie ujrzy niestety (chyba, jak już raz zaznaczyliśmy w inseratach) arcydzieła bocheńskiej literatury.

W szkole sług żeńskich na Smoleńsku, pozostającej pod opieką Towarzystwa Oświaty Ludowej, odbyło się onegdaj uroczyste zakończenie roku szkolnego. W uroczystości wzięli udział między innymi ks. prof. dr Stanisław Spis, prezes Tow. Oświaty Ludowej, ks. dr Kulinowski, członek wydziału Tow., ks. dr Ludwik Jurgowski, jako komisarz książęco-biskupi i radca magistratu Adolf Buczkowski. Po modlitwie rozpoczęło się egzaminowanie uczennic z poszczególnych przedmiotów, które wypadło nader pochlebnie dla kierowników szkoły i uczennic. Najpilniejszym wręczono po popisie nagrody pieniężne w książeczkach oszczędności oraz rozdzielono 70 książeczek do modlenia i treści natury gospodarczej.

Z nauki korzystało w roku ubiegłym ogółem 156 uczennic, przeważnie analfabetek, które się uczyły czytania, pisania, rachunków gospodarstwa i śpiewu.

Uroczystość egzaminowa skończyła się przemówieniem ks. dra Spisa, który podziękował za trudy gronu nauczycielskiemu, w szczególności zaś dyr. Maciołowskiemu.

Wyścigi konne. W dniu 10-go czerwca b. r. zamknięto mianowania do następujących biegów dnia piątego t. j. 29 czerwca b. r. Do III-go biegu. Nagroda Wawelu. Handicap. Jeździć będą dżokeje 12 koni. Do V-go biegu. Bieg losowania. Jeździć będą dżokeje 8 koni. Do VII-go biegu. Końcowe Steeple-chase. Handicap. Jeździć będą panowie 21 koni. Do reszty biegów przypada meldunek koni w dniu 15-go czerwca b. r.

W dwóch wypadkach otrucia interweniowało wczoraj pogotowie ratunkowe. W łaźni rzymskiej nieznany młody człowiek zażył w zamiarze samobójczym 120 gramów kwasu azotowego. Przewieziono go po opatrzeniu na klinikę. — Na ulicy Krowoderskiej znowu żona murarza Zofia Ankel wypiła roztwór fosforowy z 7 pudełek zapałek. Po wypompowaniu żołądka przewieziono ją do domu.

Jarmarczny złodziej. Nareszcie udało się organom policyjnym w Rohatynie ująć w swe ręce plagę jarmarczną w osobie 28-letniego Leiba Rosenfelda, który jeździł z jarmarku na jarmark i w mistrzowski wprost sposób okradał zarówno przekupniów, jak i kupujących.

Złapała się. Wczoraj aresztowała policya podgórska 19-letnią nałogową złodziejkę, służącą Maryę Książkównę, która po odejściu ze służby powróciła jeszcze raz w czasie nieobecności swej służbodawczyni i z zamkniętego mieszkania skradła cały szereg garderoby, pozostawiając prawdopodobnie w pośpiechu chustkę z głowy. Ta chustka właśnie naprowadziła policyę na ślad sprawczyni, po której aresztowaniu odstawiono Książkównę do sądu.

Czuła małżonka. Dziś rano zgłosił się na stacyę ratunkową 38-letni rzeźnik Michał Hojnacki z głęboką ciętą raną na prawym łokciu, którą mu zadała nożem własna jego małżonka. — Po opatrzeniu polecono mu udać się na klinikę chirurgiczną.

Nagła śmierć. Wczesnym rankiem wezwano dziś Pogotowie na ul. Starowiślną do 50-letniego Szymona Długosza, stróża, który zmarł nagle na ulicy. Przybyłe Pogotowie skonstatowało już tylko śmierć, spowodowaną atakiem sercowym. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Niedoszły małżonek. Onegdaj zgłosiła się na policyę Katarzyna Nowakówna, służąca z Królestwa Polskiego, ze skargą na swego narzeczonego Józefa Pisiewicza, który namówił ją na przyjazd do Krakowa, gdzie obiecywał się z nią ożenić. Tu jednak oszust, wyłudziwszy od niej całą uciułaną gotowiznę w kwocie 100 rubli, zbiegł bez śladu. — Za Pisiewiczem śledzi policya.

Na obchód jubileuszowy do Wiednia wybrali się ze Stryja 13-letni Karol Helman i 12-letni Baczawski, skradłszy przedtem znaczniejsze gotówki swoim rodzicom na pokrycie kosztów podróży. Niestety, na skutek telegraficznych zawiadomień, zostali obaj przytrzymani na stacyi w Krakowie, skąd zostali odesłani z powrotem do Stryja.

Repertuar opery i operetki.

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek 19 bm.: „Wesoła wdówka“.
Sobota 20 bm.: „Żydówka“.
Niedziela 21 bm. godz. 3 i pół popoł.: „To coś“.
Niedziela godz. wpół do 8 wiecz.: „Straszny dwór“.
Poniedziałek 22 bm.: „Wesoła wdówka“.
Wtorek 23 bm.: „Opowieści Hoffmana“.
Środa 24 bm.: „Baron cygański“.
Czwartek 25 bm.: „Andrzej Chenier“.
Piątek 26 bm.: „Wesoła wdówka“.
Sobota 27 bm.: „Faust“.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Damy i huzary“.
Sobota: „Chata za wsią“.

Telegramy „Nowin“.

Termin zwołania Sejmu krajowego.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyła się dłuższa konferencya prezydyum Koła polskiego z bawiącym we Wiedniu namiestnikiem drem Bobrzyńskim. Jak słychać, Sejm galicyjski ma się zebrać dopiero z początkiem września na dłuższą sesyę, podobnie jak Sejm czeski.

Wilhelm II. grozi?

Berlin. „Dortmunder Ztg.“ podaje sensacyjną mowę cesarza Wilhelma. Według tej wiadomości miał cesarz, zwracając się na paradzie wojskowej prawie wyraźnie do obcych reprezentantów wojskowych, powiedzieć między innemi: „Wygląda tak, jak gdyby chciano nas okolić i otoczyć. Potrafimy to znieść. Germanin nigdy nie walczył lepiej jak wtenczas, kiedy był zmuszony bronić się na wszystkie strony. Niechaj tylko przyjdą, my będziemy gotowi“.

Pożar Dźwińska.

W niedzielę wybuchł w Dźwińsku (Dynaburgu) w gubernii witebskiej, wielki pożar, który przybrał rozmiary katastrofalne.

Dźwińsk. W śródmieściu wybuchł pożar, który zaczął się rozszerzać tak gwałtownie, że wkrótce wszystkie dzielnice były zagrożone. Ratunek utrudniony. Zażądano pomocy z Wilna.

Dźwińsk. Pomimo wysiłków straży pożarnych, ogień obejmuje coraz większe przestrzenie. Do godz. 9 wieczór spłonęło 300 domów.

Z Wilna pociągiem nadzwyczajnym wyruszyła na pomoc straż ogniowa.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów zgłosili dziś interpelacye: Poseł Bujak w sprawie niebezpieczeństwa w gminie Wola Duchacka i Płaszów z powodu znajdujących się tam magazynów prochu.

Jeszcze Siczyński!

Poseł Okuniewski i tow. w sprawie niewydelegowania sądu pozagalicyjskiego dla przeprowadzenia rozprawy przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu. Interpelanci zapytują, co minister sprawiedliwości zamierza uczynić, aby na niego nie spadła moralna odpowiedzialność, że sprawca ruski wydany został swoim wrogom politycznym do osądzenia i aby oczekiwany wyrok nie był uważany za wyrok partyjno-polityczny.

Nastąpiły dalsze obrady nad budżetem. Przemawia poseł Habermann.

ZE SWIATA

Siczyński przed procesem. Wczoraj przedpołudniem sprowadzono Siczyńskiego do pokoju obrońców, gdzie odbył on przeszło godzinę trwającą konferencyę z adwokatem posłem dr Kost. Lewickim. Na korytarzu tymczasem zgromadziła się grupa akademików i siostry Siczyńskiego. Do kaźni więziennej wracał Siczyński uśmiechnięty, a zgromadzonym na korytarzu posyłał całusy.

Edward VII — królem mody. Jak wielką rolę władca Anglii odgrywa w państwie mody, wiadomo powszechnie. Jeden z jego poprzedników, Jerzy IV, już jako książę Walii, zyskał honorowy tytuł pierwszego gentelmana w Europie i olśniewał nim na kongresie wiedeńskim przybyłych monarchów. Odtąd zaczęła się w wszystkich krajach toaletowa anglomania. Łatwo bowiem domyślić się, że tytuł pierwszego gentelmana w Europie zależnym był w znacznej mierze od niezrównanych ubrań. W owym czasie książę Walii wydawał rocznie na strój 250 000 franków. Za jeden płaszcz zapłacił 20 000 franków. Mimo to Jerzy IV nie zdołał dyktować praw modzie ówczesnej. Miał niebezpiecznego rywala w własnym poddanym, sir Jerzym Brummel, który przy mniejszych środkach nadawał ton w sprawach mody. Nadworny krawiec londyński, zalecając nowe materyały, lub fasony, dodawał: „To nosi książę Walii, a w to ubiera się sam Brummel“. Król Edward szczęśliwszym jest od swego poprzednika na tronie. Nie ma rywalów — przez długi czas jego poddani naśladowali ślepo wszystkie jego krawaty, kamizelki i spodnie; dziś już blednie jego urok w własnej ojczyźnie, jest jednak niezaćmiony po za kanałem. Paryż zajmuje się żywiej jego toaletą, niż Londyn. Snob paryski uważa sobie za obowiązek pijać rano „whiski and soda“, uważać Oskara Wilde'a za wyrocznię literacką, a Edwarda VII za wzór mody.

Za każdym jego pobytem w Paryżu badano pilnie każdy szczegół jego stroju. Dzienniki donosiły, że król nie nosi nigdy dwa razy jednego ubrania, że się ubiera trzy razy dziennie, więc na strój wydaje sumy olbrzymie. Jest w tem dużo przesady, jak to prostuje pewien dziennik londyński. Król sprawia sobie tylko 30 garniturów na rok. W Buckingham, Windsor i Sandringham ma zawsze po 200 garniturów. Legenda stąd powstała, że wyruszając za granicę, Edward VII. bierze ze sobą mnóstwo ubrań, tak, iż nigdy nie ukazuje się dwa razy w jednem. Garnitury czarne, których miewa po 12 rocznie, kosztują 4000 fr., ogółem wszystkie garnitury cywilne 40.000 fr., mundury — 60.000 fr. Król zużywa 100 par butów rocznie. Wielu paryskich aktorów wydaje na toaletę więcej od króla Anglii, który jednak bywa lepiej od nich ubrany.

Zmysł organizacyjny u psów. Zamieszkały w Konstantynopolu lekarz badał przez lat wiele psy, którym to miasto daje gościnny przytułek. Liczy ono 40 — 50 000 psów. Śmiertelność wśród nich znaczna — od 60—80 dziennie. Niesłychanie ciekawym jest zmysł organizacyjny, który wykazują psy konstantynopolskie. Ten zmysł musi być zapewne właściwy psom wogóle, nigdzie jednak nie mają tak obszernego pola do ujawnienia swych zdolności w tym kierunku, jak w mieście, będącem poniekąd ich stolicą. Psy podzieliły je, rzec można, na strefy i bardzo pilnie strzegą ich granic. Pies, który z jednego rewiru chce przejść do drugiego, przepłaca to nieraz życiem, gdyż psy każdego okręgu bronią swych praw obywatelskich i nie dopuszczają „intruzów“. Autor książki, zbadawszy granice tych stref, próbował zwabić psy jednego rewiru do drugiego, rzucając im chleb lub kości po za granicę ich strefy. Kręciły ogonem, warczały, dreptały na miejscu, oglądały się po za siebie, rozmaitemi sposobami starały się objawić, że im tego pożywienia tknąć nie wolno, gdyż leży na obcym gruncie. Czasem pies obejrzy się dokoła i podbiega, aby schwycić łakomy kąsek. W tejże chwili rzekłbyś z pod ziemi wyskakuje czworonożny strażnik pograniczny i szczekaniem alarmuje psy swego rewiru, donosząc im o zjawieniu się przemytnika. Na każdem skrzyżowaniu się ulic stoi pies — jako szyldwach i broni dostępu nie należącym do danego okręgu towarzyszom. W każdej strefie jest pies przewodnik, umiejący nakazać dla siebie posłuch wśród podkomendnych. Kroczy zwykle na ich czele. Psy uliczne żywią nieubłaganą nienawiść dla pokojowych. Niebezpiecznie wyprowadzać je na spacer, bo ci arystokraci mogą się zapoznać z zębami psiego proletaryatu.

Jeszcze jeden rys ciekawy — psy konstantynopolitańskie mają pojęcie o czasie. Pewien kupiec z Pera pozyskał przyjaźń dużego czarnego kundla, a to dzięki temu, że co rano, idąc do sklepu, rzucał mu kawał mięsa. Gdy pewnego dnia, wyjątkowo, wyszedł do sklepu w niedzielę, nie ujrzał swego przyjaciela. Przemyślny pies wiedział, kiedy przypada niedziela i że w tym dniu nie może liczyć na mięso. — Włóczęgostwo psów konstantynopolitańskich nie zatarło w nich wrodzonej tej rasie zwierząt uczciwości i lojalności. Gotowe całemi godzinami wygrzewać się na progach sklepów spożywczych i nie tknąć produktów, leżących obok. Różnią się pod tym względem tylko psy t. zw. „mostowe“, chroniące się w pobliżu wody. Te całemi bandami wyruszają na żer i wczesnym rankiem oblegają sklepy z pieczywem. Niechże kto niebacznie spuści rękę z chlebem, wyrywają mu go natychmiast i uciekają ze zdobyczą.

Rzeczpospolita w Soczi. Już prawie wszyscy uczestnicy ruchów rewolucyjnych rosyjskich w roku 1905 i 1906 zostali skazani na rozmaite kary, lecz dopiero w maju przyjdzie kolej na sprawę tak zwanej rzeczpospolitej w Soczi, na wybrzeżu kaukazkiem morza Czarnego. Akt oskarżenia w tej sprawie stanowi wielki tom, pociąga do odpowiedzialności 112 osób, a historyę „rzeczpospolitej“ przedstawia w ten sposób:

Zaczęły się rozruchy od wieców w teatrze, w szkołach, na ulicach i placach. — W końcu października roku 1905 komitet rewolucyjny rozwiązał sąd i chwycił w swoje ręce gospodarkę miejską. Wkrótce wypadło oddać pod sąd policyanta, który podżegał ludność do urządzania kontrrozruchów. Stawiano go przed „sądem ludu“, który skazał winowajcę „na banicyę“, wysłanie z Soczi do Gagr. Po drodze jednak straż, której polecono dostawić do Gagr skazanego, zamordowała go.

Gdy się zaczął strejk pocztowy, telegraficzny i rewolucyjny, komitet rewolucyjny otrzymał od księcia Inol-Ipi, mieszkającego w Gagrach, 1000 karabinów szwajcarskich i rozpoczął wojnę z załogą miejscową, złożoną z 40 urzędników i 60 strażników, policyantów i urzędników, pod wodzą naczelnika okręgu, Rozaljona-Soczabskiego. Nie będąc w stanie stawić czoła armii komitetu rewolucyjnego w polu otwartem, załoga zamknęła się w koszarach. Rewolucyoniści oblegli budynek i zaczęli go bombardować przy pomocy jednej armaty, jaką posiadali. Ponieważ załoga miała tylko karabiny, a przytem nie miała żywności, więc po kilku dniach musiała się poddać. Komitet rewolucyjny objął władzę nad miastem, z której korzystał dość arbitralnie. Urzędnika, nazwiskiem Lachowiecki, za to, że nie chciał wydać pieniędzy rządowych, skazał na śmierć, żonę naczelnika okręgu aresztował jako zakładnicę itd. Dopiero 5 stycznia przybył torpedowiec i statek przewozowy z wojskiem, poczem „rzeczpospolita“ upadła.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Na nagrody pilności

poleca 688

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

Benoit. — Żywot św. Jana Kantego opr. w płótno ang. K. 1·60 — toż ze złoconemi brzegami K. 1·80. Dziełko te zaleca Rada szkolna krajowa.

Bukowski J. ks. — Jasna Góra. Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie w ozd. opr. K. 1·50.

Sandoz M. — Legendy o życiu Najświętszej Maryi Panny dla młodego wieku wyd. opr. K. 1.

I wiele innych dziełek stosownych od cen najtańszych.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Monterzy do ogrzewań centralnych znajdą zaraz korzystne zajęcie. Odpisy świadectw załączyć. Zgłoszenia pod „Monter" Lwów poste rest. 721

Poszukiwana młoda, inteligentna, samotna,

osoba

do prowadzenia kawalerskiego gospodarstwa. Zgłoszenia pod „Gospodarstwo" post.-rest. Kraków. 722

Panienki uzdolnione w hafcie znajdą zajęcie w sklepie „Hermina" Kraków Karmelicka l. 15. 724

Kupię dom

parterowy murowany z małą parcelą w Krakowie lub na przedmieściu. Zgłoszenia z ceną i potrzebną gotówką proszę adresować poste rest. Kraków, pod „Dom K. S." za okazaniem kwitu inseratowego. 726

Do sprzedania.

Ubrania męskie i dziecinne sprzedaje po znacznie zniżonych cenach Wojciech Sejmej, Stolarska 6. 700

Piekarnia do sprzedania, z wyrobioną klientelą i z całem urządzeniem. Wiadomość: Podgórze ul. Kalwaryjska l. 54. 727

Czekoladę mleczną orzechową (wyrób własny) poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10. ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68a

„Cracovia"

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.

Czyszczenie nowych budynków.

Biuro: ul. Starowiślna 23. Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

CHROMOFOTOSKOP

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.

Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł!

309 Wstęp 10 centów.

Nowość! Godne zwiedzenia!

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem naftowem i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 739. 67

Do sprzedania tanio

zaraz są w składzie powozów Stanisł. Cyranklewicza przy ul. Sławkowskiej l. 32 wylakierowane u specyalisty lakiernika samochodów i powozów W. Popiela z ul. Długiej l. 42 następujące powozy:

Powóz nadzwyczaj wygodny dla osób otyłych nieoceniony, za końmi lekko idzie, skóra na budzie nowa, wybicie siedzeń welwetowe z latarniami nowemi w dobrem stanie za 370 koron.

Bryczka wygodna w rodzaju najtyczanki, odpowiednia do kupna dla probostwa lub obszaru dworskiego, z bokami i siedzeniami wybitemi skórą, oraz fartuchem skórzanym chroniącym od deszczu, z latarniami nowemi, na jasion polakierowana cena Kor. 360.

Wolant otwarty na jednego lub parę koni, z dyszlami ładnego fasonu, używany, w dobrym stanie, skórą wybity, siedzenie z fartuchem i skrzydłami ze skóry, z latarniami nowemi, odlakierowany granatowo, z budą skórzaną szprajsztangami, do zakładania podczas słoty, siedzenia na 6 osób, cena najniższa koron 345.

Wózek inżynierski ze schowką na aparaty z obrotem na miejscu, z kozłem ruchomym, do powożenia bez sztangreta na dwie osoby, o dwóch fartuchach skórzanych, aby chronić od deszczu; wózek ten opatrzony w resory i spoczywa na usach skórzanych przymocowanych do resorów i pudełka wózkowego, z kolejką leśno-polną, w dobrym stanie odlakierowany świeżo, za koron 180 lub za 200, jest do sprzedania zaraz. Wiadomość o powyższych pojazdach u p. Maryi Paryl, b. kupcowej, przy ul. Pędzichów l. 15 parter, dom św. Rodziny w Krakowie. 601

Polskie prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie świętej Rodziny

w „Domu rodzinnym"

przy ul. Pędzichów 15 w Krakowie zatwierdzone przez c. k. władze szkolne przyjmuje wpisy na wszystkie cztery kursa od dnia 5 czerwca b. r. Nauki udzielają profesorowie szkół średnich. — Egzamina wstępne odbędą się dnia 25, 26, 27 czerwca i po wakacyach 1, 2 i 3 września b. r.

Przy Seminaryum jest INTERNAT tak dla seminarzystek jak i dla uczennic szkół wydziałowych i ludowych.

Zakład zapewnia wychowankom swym najtroskliwszą opiekę. 693

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz największy skład GĄBEK i KREDY.

Polecamy także

Olej (Staubvel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4— za 5 kigr. brutto opłac. oraz do tego samego celu 673

Hydrolin

mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u

REIMA i SPÓŁKI

Kraków, Rynek, Linia A-B.

Świeże masło	½ kilo 50 ct.
Masło deserowe	¼ „ 36 ct.
Bryndza owcza	¼ „ 36 ct.
Sok malinowy duża fl.	85 ct.

729 wyborne w handlu

J. Piekły w Podgórzu.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna

M. Teleszniekiej

w Krakowie, ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.

Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, pojedyncze sprzęty.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 389

Skład rowerów i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI,

prowadzona pod osobistym zarządem Ciastka po 6 hal. — Pomadki ¼ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane ⅛ klg. kor. 1·—. 648

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. Jan Wieczyński 649 Krowoderska l. 42 (sklep).

C. k. rządowo uprawniony zakład

wojskowo-naukowy

emerytowanego maj. A. Kernbergera i K. Moschenlego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda"

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Dla uczniów niezamożnych b. znaczna zniżka opłaty za naukę na letnich kursach przygotowawczych

do egzaminu intelligencyjnego 319

w roku bieżącym.

Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

660 Specyalna pierwsza pralnia rękawiczek

A. Mirkiewicza,

filia u Wgo W. Fenza Szewska 1.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 10 maja 1908 roku do l. 5 rozpisuje się konkurs na posadę lekarza miejskiego w Wilamowicach, z posadą tą są połączone stałe pobory w kwocie 1.000 koron rocznie bez ograniczenia praktyki lekarskiej w miasteczku i okolicy.

Nadanie posady nastąpi z końcem b. m.

Podanie wnosić należy do Zwierzchności gminnej w Wilamowicach powiat Biała, poczta i telegraf w miejscu.

Wilamowice 10 czerwca 1908.

Burmistrz

713 *Jan Fox.*

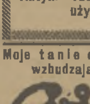
Magazyn A. B. C.

Kraków, św. Anny 5

kupuje, sprzedaje,

przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41. Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 298

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą

starsi i młodsi panowie

wielkorotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny Dra MÜLLERA

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.

38 Curt Röber, Braunschweig.

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20

(róg ulicy Brackiej)

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze, oraz powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności

Sandały Kneipowskie

męskie, damskie i dziecinne. 611

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 32



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21908 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

FRANCISZEK ŻULIANI

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37

Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również poważy betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego patentowanego systemu „Kiefer". — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

Cenniki gratis i franco. 607

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez to Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 18

Sprzedaż częściowa w aptekach i droguetyach. Cenniki na żądanie franco.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 czerwca 1908.

MOCNA SZTUKA

farsa z francuskiego, ciesząca się niezwykłem powodzeniem w Paryżu i Wiedniu.

Nowa wspaniała serya żywych fotografii:

Pierwszy wzlot balonem. — Na nowem mieszkaniu. — Szubieny cwikier. — Wielki balet.

Trupa Laares

(6 osób). Fenomenalni akrobaci z podwójnemi saltomortale i pirnetami.

Roux-Latouré

Parodya opery — teatr w miniaturze.

The Moroccos

Niezrównani ekscentryczni żonglerzy maczugami.

Sisters Delevines

Mistrzowskie artystki w strzelaniu.

Magde and Nellie Perry

Najlepsze śpiewaczki i tancerki Nowego Yorku.

Roland

Znakomity imitator instrumentów muzycznych.

Kierownik artyst.: Rudolf Franziak. Kapelmistrz: St. Czyżowski.

Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).

PARASOLKI „nowości"

poleca na sezon

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Największa w kraju firma 84



R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez krawców i hafciarki pracownie krawieckie wypróbowane i najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Dogodne rozpłaty oraz darmo i opłatnie.



Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

poleca najtaniej, 411

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37.

Wysoki dochód uboczny

zapewnić sobie mogą osoby obojga płci i na wszystkich stanowiskach społecznych przez objęcie zastępstwa Akcyjnego Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

„Allianz"

Filia: w Krakowie ul. Floryańska 10.

Dla ubezpieczonych najdogodniejsze warunki spłat, najtańsze taryfy, dla agentów wysoka prowizya, dyety lub stała pensya miesięczna. 667



Sensacyjna nowość!

Artystyczne i najtrwalsze fotografie

wykonuje

na wzór zakładów angielskich i amerykańskich

Zakład „Kamera"

w Krakowie, naprzeciw hotelu „Royal"

po cenach

12 sztuk wizytowych . . zł. 1·30

12 sztuk gabinetowych . . zł. 2.90

Ceny innych formatów są uwidocznione w naszych wystawach. Zdjęcia wykonuje się codziennie bez względu na pogodę. 716

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.